CZĘŚĆ XLVIII — № 83. ROK 24 — (1853.)

TYGODNIK
PETERSBURSKI
GAZETA URZĘDOWA
KRÓLESTWA POLSKIEGO.

Wychodzi we WTORKI i PIĄTKI. Prenumerata przyjmuje się pod adresem do Wydawcy Tygodnika w Petersburgu, lub do Expedycyi Gazet Petersburskiego Pocztamtu, nadto we wszystkich Pocztowych urzędach w Cesarstwie i Królestwie.

Cena ROCZNA w Rossyi z pocztą, a w Stolicy, z noszeniem do mieszkań, 15 rubli. POŁROCZNA 8 rubli srebrem.

WTOREK, 27 Października. / 8 Listopada.

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

PETERSBURG, 27 Października. / 6 Listopada.

W przeszłą Niedzielę, 25 Października, w Carskiém Siole odbył się z Najwyższego rozkazu i według Najwyżej zatwierdzonego Ceremonijału, obrzęd Chrztu świętego J. C. Wysokości, Nowonarodzonej Wielkiej Xiężniczki Maryi Alexandrowny.

Rozkazy dzienne Cesarskie *w Wydziale służby Cywilnej.*

13 Października, (w Carskiém Siole.) Za wysługę lat, podniesiony zostaje do rangi Radzcy Honorowego, urzędnik Kancellaryi Kodyfikacyjnej Kommisyi Królestwa Polskiego, Sekretarz Kollegialny *Piotrowski*, ze starszeństwem od 16 Grudnia 1852.

15 tegoż m. (tamże). Gubernator Cywilny Kurski, Szambelan, Rzeczywisty Radzca Stanu *Kazadajew*, na własną prośbę otrzymuje uwolnienie od tego urzędu, z zaliczeniem do Ministerstwa Spraw Wewnętrznych i z pozostaniem szambelanem; zostający przy Ministerstwie Spraw Wewnętrznych Rzeczywisty Radzca Stanu *Zarin*, mianowany Kurskim Cywilnym Gubernatorem; — za wysługę lat otrzymuje rangę Radzcy Dworu, Inspektor Warszawskiej Szkoły Sztuk pięknych *Matecki*, ze starszeństwem od 27 Listopada 1852 roku; przyjęty zostaje na nowo do służby, dymissyonowany Assesor Kollegialny *Pawluć* i mianowany pełniącym obowiązki Lekarza miasta Radzymina, gubernii Warszawskiej.

17 tegoż m. (tamże). Urzędnik Biura Ober-prokurorskiego w Rządz. Senacie, Radzca Stanu *Jewreinow*, mianowany pełn. obow. Vice-dyrektora Departamentu Ministerstwa Sprawiedliwości; były Assesor od Szlachty Sądu powiat. Bobrujskiego *Tyszkiewicz*, za służbę z wyboru szlachty zostaje zatwierdzony w randze Sekretarza Gubernijalnego, ze starszeństwem od 23 Września 1853 roku; za wysługę lat podniesiony do rangi Assesora Kollegialnego, Radzca Izby Skarbowej Podolskiej, Radzca Honorowy *Rosenhein.*

18 tegoż m. (tamże). Aplikant Sądowy przy Trybunale cywilnym w Warszawie *Szawłowski*, w zamian za stopień Kandydata Uniwersytetu, otrzymuje rangę Sekretarza Kollegialnego, ze starszeństwem od 4 Października 1852 roku; Assesor od szlachty Klimowickiego Sądu powiatowego Sekretarz Gubernijalny *Krukowski*, z wyboru szlachty mianowany niezmiennym Assesorem tamecznego Sądu Ziemskiego;—otrzymują uwolnienie od służby: na własną prośbę, dystancyjny inżenjer drogi żelaznej Warszawsko-Wiedeńskiej, Radzca Honorowy *Bobiński;* dla słabości zdrowia, Marszałek powiatowy Wilejski *Lubański;* — zostaje uwolniony od służby Starszy Cenzor Warszawskiego Komitetu Cenzury, Radzca Dworu *Tripplin.*

Ogłoszenie od Ministerstwa Skarbu.

Z powodu wypowiedzenia wojny przez Portę Ottomańską Rossyi, Ministerstwo Skarbu uznaje potrzebném podać do wiadomości trudniących się handlem, co następuje:

Kroki nieprzyjacielskie, już wszczęte przez Turcyą przeciw Rossyi, kładą koniec stosunkom handlowym bezpośrednim pomiędzy poddanemi dwóch Mocarstw. Wszakże Turcya nie nałożyła embargo na okręty ruskie, znajdujące się w jej portach i w swojej Proklamacyi zapewniła udzielenie im terminu dostatecznego dla wyniesienia się bez przeszkody do miejsc jakie sobie obiorą. Obok tego Porta przyrzekła nie opierać się wolnemu przejściu okrętów krajów sprzyjaźnionych, przez ciaśniny, prowadzące do morza Czarnego.

Ze swej strony i z pobudek słuszności, Rząd Rossyjski

pozostawia również okrętom tureckim, któreby się znalazły w naszych portach, swobodę odpłynienia z nich bez przeszkody dokąd się im podoba, aż do 10(22) Listopada roku bieżącego. Nadto, jeżeli nawet, po przejściu takowego terminu, okręty tureckie, naładowane towarami, należącemi do poddanych Mocarstw, zostających w przyjaźnych z Rossyą stosunkach, będą spotkane na morzu przez nasze statki wojenne, te okręty będą mogły swobodnie żeglować dalej, aż do miejsc swego przeznaczenia i ładunki ich będą uważane za nietykalne, jeżeli z papierów okrętowych da się widzieć, że pomienione okręty zostały naładowane przed upływem terminu, powyżej wskazanego.

Wszakże, gdy Porta nie wyjęła naszej żeglugi kupieckiej z pod surowości, przepisanych prawem wojny, nasze statki wojenne będą też attakowały okręty kupieckie tureckie i jeżeli te ostatnie zostaną pojmane, tak samo okręty, jak i ich ładunki, będą uważane za prawną zdobycz (de bonne prise) chociażby nawet, ładunki, pojmane pod turecką flagą, były własnością nie turków, ale poddanych Mocarstw przyjaźnych.

Co się tyczy żeglugi okrętów handlowych narodów neutralnych, ta będzie używała, nawet w ciągu wojny, zupełnej ze strony Rossyi swobody; okręty kupieckie pod flagą neutralną, będą mogły, jak dawniej, wolnie wchodzić do naszych portów i z nich wychodzić.

Nadto, z powodu przerwania kommunikacyj regularnych, utrzymywanych przez statki parowe rossyjskie między Odessą i Konstantynopolem, Rząd nasz, oceniając całą ważność tych kommunikacyi, w interesie ogólnym handlu, udzielił Kompanii Lloydu prawa utrzymywania w ciągu wojny, stałej kommunikacyi między Odessą i Konstantynopolem, za pomocą statków parowych, które będą mogły przewozić nietylko podróżnych i towary, ale listy i inne korrespondencye.

—

Umarł Prezes Kommisyi Sądu Wojennego w Kronstadt, Jenerał-major *Szafrow*.

O CHOLERZE.

W *Petersburgu*, po 20 Października pozostawało chorych 88— w ciągu doby zachorow. 13 — wyzdr. 10 — umarło 8 — po 21 Października pozostało chorych 83.

W ciągu doby zachor. 11 — wyzdr. 3 — umarło 5 — po 22 Października pozostało chorych 86.

W ciągu doby zachor. 6 — wyzdr. 5 — umarło 4 — po 23 Października pozostało chorych 83.

W ciągu doby zachor. 6 — wyzdr. 6 — umarł 1 — po 24 Października pozostało chorych 82.

KRÓLESTWO POLSKIE.

Warszawa, 18 (30) Października.

ROZKAZ DO ZARZĄDU CYWILNEGO KRÓLESTWA POLSKIEGO.

Przez postanowienia Rady Administracyjnej.

W Kancellaryi Rady Administacyjnej, mianowany: Podsekretarz 3 klassy Kajetan Kozłowski, pełniącym obowiązki Podsekretarza 2 klassy.

W Wydziale Kommisyi Rządowej Spraw Wewnętrznych i Duchownych Radzca Honorowy Justyn Wojewodzki, pełniącym obowiązki Naczelnika Kancellaryi w Rządzie Gubernijalnym Augustowskim, i 1 Sekretarz Wydziału Skarbowego w Rządzie Gubernijalnym Warszawskim Henryk Sulikowski, pełn. obow. Pomocnika Naczelnika powiatu Stanisławowskiego.

W Wydziale Kommisyi Rządowej Sprawiedliwości, mianowani: Patronowie przy Trybunale Cywilnym w Warszawie Józef Magnuski, Alexander Parisot, Dominik Zieliński i Józef Kleczkowski, Adwokatami przy Sądzie Appelacyjnym Królestwa; b. Radzca Rządu Gubernijalnego Augustowskiego, emeryt, właściciel dóbr, Referendarz Stanu Piotr Narbutt, i właściciel dóbr Teofil Kunatt, Sędziami pokoju okręgu Kalwaryjskiego.

Przez rozporządzenia Kommisyj Rządowych i władz oddzielnych.

W Wydziale Kommissyi Rządowej Przychodów i Skarbu, Mianowani: Applikant Józef Bobrowski, pełniącym obowiązki 2 Adjunkta w Oddziale spraw defraudacyjnych w Rządzie Gubernialnym Augustowskim i Kancellista w Administracyi Rządowej dochodów Skarbowych Tabacznych Alexander Kwiatkowski, pełniącym obowiązki Adjunkta Kontrolli w Biurze tejże Administracyi.

We Władzach Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego, powołani z wyborów: Dyrektor Kancellaryi w Kommissyi Rządowej Sprawiedliwości, Radzca Dworu Józef Ornowski, na Prezesa Komitetu właścicieli listów zastawnych; Józef Chróścicki i Erazm Dłużewski, na Radzców tegoż Komitetu.

W Okręgu Naukowym Warszawskim, mianowani: Xiądz Felix Pyzalski, Nauczycielem Religii i moralności w Instytucie Nauczycieli Elementarnych w Radzyminie; Xiądz Franciszek Brudzyński, Nauczycielem Religii Rzymsko-Katolickiej w Szkole wyższej Realnej w Kielcach; i Lektor języka Francuzkiego w Akademii Duchownej Rzymsko-Katolickiej w Warszawie Józef Majorkowski, Nauczycielem języka Francuzkiego w Szkole Powiatowej o 5 klassach w Warszawie, z pozostawieniem przy dotychczasowych obowiązkach.

—

NAJJAŚNIEJSZY CESARZ, udzielić raczył następującym Jenerałom, Sztab i Ober-oficerom, pozwolenie na przyjęcie i noszenie orderów, które im nadał N. Cesarz Austryacki. Otrzymali: Order Korony Żelaznej 1 klassy: Jenerał-majorowie: pełn. obow. Jenerał - kwatermistrza armii, z orszaku J. C. MOŚCI Frołow; Jenerał Dyżurny armii Czynnej Zabołocki; Naczelnik Sztabu 2 korpusu piechoty Wranken; Jenerał-lejtnanci, Naczelnicy dywizyj: Stahl von Holstein i Dreszern; Jenerał - majorowie: Dowódzcy brygad: Adlerberg 2, Żerebcow 2, Lisienko 1; pełn. obow. Atamana Pochodnego pułków kozackich przy armii, xiążę Bebutow 2; Dowódzca pułku Żandarmów Bewad; — Order Korony Żelaznej 2 klassy: Adjutant Głównodowodzącego armiją Czynną, Kapitan gwar-

dyi xiążę Szachowskoj; Dowódzcy pułków, Pułkownicy: Beklemiszew, von Mesenkampf, Kozłow 3, Hermans, Rozwadowski, Tipold 2; Dowódzca 2 brygady artylleryi konnej, Mamajew; Dowódzca dywizyonu Warszawskiego Żandarmów Rudzewicz; Dowódzca pułku Kaukazkiego zbiorowego nieregularnego Łuczkin; Dowódzca bateryi Dońskich przy armii Konstandułaki; — Order Korony Żelaznej 3 klassy: Adjutanci Głównodowodzącego armiją Czynną: Sztabs-rotmistrze gwardyi: Paniutin, hr. Woldemar Jezierski; Rotmistrz gwardyi Reutern; Porucznik gwardyi xiążę Szczerbatow; Kapitan Saperów Chotianicew; Kapitan pułku Muromskiego piechoty Chmielewski; Sztabs-rotmistrz pułku Huzarów J. C. Wysokości Arcyxięcia Karola-Ludwika Austryackiego Przeciszewski.

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

NIEMCY.

AUSTRYA, *Wiedeń.* Cesarz wrócił tu z Munich 22 Października.

— Przed końcem przeszłego miesiąca składka na zbudowanie kościoła, mającego uwiecznić pamiątkę zachowania dni Cesarza, dosięgła już była cyfry 1,250,000 florenów, nie licząc ofiar w naturze.

— Izraelici Wiedeńscy ułożyli prośbę, którą zamierzają podać Cesarzowi przez Deputacyą, i w której domagają się, iżby emancypacya żydów, zachwiana ostatnim dekretem, tyczącym się własności nieruchomej, była utrzymana w zupełności.

— Pierwszy cug po drodze żelaznej z Werony do Peschiera przejechał szczęśliwie 10 b. m. Droga z Werony do Brescia będzie otwarta 1 Listopada.

— W gazecie półurzędowej *Copirte Zeitungs-Correspondenz* piszą: «Po artykule *Korrespondencyi Wiedeńskiej* o neutralności Austryi, nastąpi w *Gazecie Wiedeńskiej*, urzędowa publikacya, zawierająca oświadczenie, że neutralność Austryi nie będzie bezwzględną i bezwarunkową, ale obserwacyjną. Dziś, (data nie wskazana), wyprawiono do wszystkich Poselstw Austryackich gońców z instrukcyami o postawie, jaką ma zachować Austrya w zajściu turecko-rossyjskiem. Zapewniają, że Austrya oświadcza, iż nie pozwoli na żadne zgwałcenie granic europejskich Państwa Rossyjskiego, ale że obecnie, nawet w ciągu wojny, nie zaniedba żadnej zręczności ku ofiarowaniu swego pośrednictwa.»

— Podług listów z Pesth, major von Karger, któremu winien jest Rząd odkrycie insygnijów Królewskich i klejnotów korony Węgierskiej, zapadł niebezpiecznie na zdrowiu w Wiedniu. Zapewniają, że Cesarz dał mu do wyboru: albo summę 200,000 florenów w gotowiźnie, albo dobra w Węgrzech; słychać, że Magnaci węgierscy zamierzają uczynić mu dar, wyrównywający wartością pomienionej summie. *(P. P.)*

MUNICH, *27 Października.* Król Jmć objawił Swą wolą, iżby Sejm był zwołany w połowie Listopada.

— Wyjazd Cesarza Józefa-Franciszka przyśpieszony został odebraniem w Possenhof gońca; zkąd nawet J. C. Mość musiał zaniechać zamierzanej wizyty w Tegernsee.

— Nowy Poseł Belgijski, baron Dujardin, miał zaszczyt złożyć Królowi, na posłuchaniu uroczystem, swoje listy wierzytelne.

STUTTGARD. Wieczorem, 24 Października, hrabia de Neipperg, Zięć Króla Jmci, przywieziony został do Stuttgardt, a z nim przybyła i J. K. W. Jego Małżonka. Spodziewają się, że za kilka tygodni hrabia będzie już mógł wychodzić, ale rzeczą zdaje się nieuchronną, że straci prawe oko.

— 27 Października przybył tu Xiążę Napoleon Bonaparte, siostrzan Króla Jmci Wirtembergskiego. *(J. de S.-P.)*

ANGLIJA.

LONDYN, *26 Października.* Królowa Jmć z Rodziną pozostaną w Windsor do połowy przyszłego miesiąca, poczém Dwór pojedzie do Osborne, na wyspę Wight, a ztamtąd wróci do Windsor na święta Bożego Narodzenia.

— Wielkie uroczystości będą wyprawione w Windsor na cześć Rodziny Królewskiej Belgijskiej. Szereg uczt galowych zacznie się jutro. Dostojni Goście byli przedwczora na łowach.

— Odebrano wiadomości z Bombay po 28 Września. Bandy rozbojników pustoszą Cesarstwo Birmanów. Uważano za rzecz nieuniknioną posunięcie naprzód armii angielskiej i wszczęcie na nowo kroków nieprzyjacielskich.—W Chinach względne położenie wojsk Cesarskich i rokoszan, nie uległo zmianie. — Zbiór indygo jest zaspokajający. *(J. de S.-P.)*

Londyn, 27 Października. Gazety Londyńskie ogłosiły następny list Ministra Spraw Zagranicznych do Prezesa Towarzystwa właścicieli okrętów w Shields:

Hotel Spraw Zagranicznych, 22 Października 1853.

«Panie. Lord Clarendon polecił mi oznajmić, iż odebrał list Pański z dnia 14 b. m. którym, w imieniu Towarzystwa właścicieli okrętów w Shields, zwracasz Pan uwagę Jego Zacności na okręty angielskie, znajdujące się w morzach Baltyckiém i Czarném, i zapytujesz, azali w razie wypowiedzenia wojny, okręty angielskie będą mogły być wcześnie ostrzeżone, dla ujścia przed pojmaniem, oraz, czy lord Clarendon mniema, że sprawy stanęły na takim punkcie, iż podpisanym nie należałoby już fraktować swoich okrętów do portów ruskich.

«Mam zlecenie odpowiedzieć, że w traktatach między Angliją i Rossyą nie znajduje się żadna taka umowa, któraby zobowiązywała jeden lub drugi z ich Rządów do wzajemnego ostrzegania siebie, o jakiém Pan wspominasz. Co do kwestyi ogólnych, niepodobna jest Rządowi Królowej Jmci na nie odpowiedzieć, albowiem odnoszą się one do przyszłości, która po większej części zależy od tego, co drugi Rząd uczyni. Rząd Jej K. Mości nie zaniedba niczego, co może dopomodz do zabezpieczenia handlu angielskiego. Co

do pytania, które Pan też zadajesz szlachetnemu Lordowi o części, jaka przyznawana będzie ekwipażom okrętów wojennych Królowej Jmci, z szacunku okrętów, które odebrać mogą na powrót od nieprzyjaciela, jest to ważne prawnicze zadanie, o którem Jego Zacność nie sądzi się w możności wynurzać swój sposób myślenia.» Jestem, i t. d. (podpisał) H. A. Addington.

— *Gazeta połączonej służby* (United-service Gazette) donosi, że podpułkownik armii Bengalskiej Beatson, który się naprzód odznaczył pod sirem de Lacy Evans, a potém nabył niemałej sławy i doświadczenia jako dowódzca brygady w Armii Nizamskiej, w Indyi, jest na wyjezdnem do Turcyi, gdzie, z upoważnienia Sułtana, będzie instruktorem wojsk regularnych.

— W *Morning Herald*, z d. 26 Października donoszą, że na wzmocnienie eskadry morza Środziemnego, są już, lub będą wprędce wysłane następujące okręty: *Queen*, od 116, *Agamemnon* od 91, *Leander* od 50, *Highflyer* (śrubowy) od 21, i parowe kołowe statki *Terrible* od 21 i *Leopard* od 18 dział. *(P. P.)*

Londyn, 28 Października. Wczora Parlament został odroczony przez Kommisyą, po 29 Listopada. Odroczenie to mile jest przez Publiczność przyjęte, jako jeden z symptomatów, rokujących, że Rząd nie spodziewa się wojny europejskiej.

— Depesza telegr. z Plymouth, odebrana przez gazetę Express donosi, że tam przybył admirał Berkeley, z rozkazem uzbrojenia trzech statków parowych wojennych. *(J. de S.-P.)*

FRANCYA.

PARYŻ, *27 Października.* Cesarstwo JJ. Oboje wrócili wczora do Paryża.

— Deklaracya umieszczona w ostatnim Monitorze z powodu wypowiedzenia wojny przez Turcyą (patrz № poprzedz.) jest tak zawiła i ciemna, że nie tylko nie rzuca żadnego światła na względne położenie rzeczy, ale je zaciemia jeszcze i niepewniejszém czyni. Jeżeli taki był cel w redakcyi tego aktu, cel ten został w pełni osiągnięty. Z rozmaitych pogłosek, które się rozeszły w skutek tej publikacyi, jedna tylko zasługuje na powtórzenie, jako najwięcej prawdopodobna, mianowicie, że P. Lacour odwołany będzie ze swej posady Posła w Stambule, a na jego miejsce mianowany jenerał Baraguay d'Hilliers.

— Do Marsylii nie przestają przybywać wielkie partye zboża. W ciągu dni trzech tylko (od 13 po 16 b. m.) zawinęły do portu 62 okręty z 240,782 hektolitrami zboża. Liczba spodziewanych okrętów jest jeszcze daleko większa. W ogóle handel zbożowy jest w nadzwyczajnym ruchu na Wschodzie.

— Z kolei inne gazety zaprzeczają temu co powiedział *Journal des Débats* o aresztowanym Panu Delescluzes i utrzymują że właśnie jest to sam były Kommisarz, Karol, a nie jego brat Henryk, który został zatrzymany.

— Gazety z wielką pompą były doniosły (mówi korrespondencya gazety *Indépendance*, z dnia 22 Października) o założeniu w Paryżu kościoła Greckiego, który miał być zbudowany pod orędownictwem Posła Ottomańskiego. Być też może, że to orędownictwo przyniosło nieszczęście całemu temu projektowi, bo to pewna, że Grecy, do których udano się po składkę na ten przedmiot, albo odmówili, albo dali jak na żart, zbyt małe summy. Udano się do jednego Xięcia Greckiego, właściciela wielkiej fortuny, który bawi na teraz w Paryżu; ten nic wcale nie dał, upatrując w budowaniu kościoła Greckiego, w obecnych okolicznościach, cel polityczny. Grecy znajdujący się w Paryżu, do nowego stanu rzeczy, chodzą, jak przedtém, do kaplicy ruskiej, na przedmieściu Saint-Honoré.

— W Monitorze urzędowym czytamy: «Dekretem Cesarskim datowanym z Compiègne, jenerał dywizyi Bougenel mianowany został kawalerem honorowym, a pani baronowa de Serlay, z domu de Rovigo, damą honorową Xiężny Matyldy.

«Te mianowania są powiększeniem Domu Xiężny Jmci, która dotąd miała tylko Damy pokojowe i Sekretarza Gabinetowego.»

— W tych dniach umarł tu, mając 72 rok życia, sławny niegdyś tancerz i kompozytor baletów, Duport. Występował on na scenie Petersburskiej około roku 1816.

Paryż, 29 Października. Zdaje się potwierdzać wiadomość o zastąpieniu P. de Lacour w Stambule przez Jenerała Baraguay d'Hilliers.

— Wiadomość o wypadku pod Isakczi z łódkami kanonierskiemi rossyjskiemi, przesłana tu przez telegraf elektryczny od Konsula z Bucharestu, sprawiła największe wrażenie tak w mieście jako i na Giełdzie. *(J. de S.-P.)*

TURCYA.

Piszą 13 Października z Konstantynopola: «Wbrew powszechnemu oczekiwaniu, flotty sprzymierzone dotąd nie były wyruszyły z Besika. Wszyscy dziwią się temu opóźnieniu i przypisują je wpływowi samychże Posłów, którzy chcieliby naprzód wiedzieć zdanie swoich Rządów w nowozaszłych okolicznościach.» *(R. I.)*

— Rząd turecki wyznaczył trzech Musteszarów, (Radzców), przy trzech Głównych Dowodzcach Armii: nad Dunajem, w Azyi, i na granicy Gruzyi; urzędnicy ci będą wprost porozumiewali się z wielkim Wezyrem i kierowali wydziałem administracyjnym tych Armij.

— Obiór nowego Patryarchy daje powod do różnych stronniczych komentarzów. Anglicy i grecy, zamieszkali w Wiedniu, twierdzą, że wybor odbył się pod wpływem Anglii, zaś list z Konstantynopola, pochodzący z bardzo pewnego źródła, donosi, że natychmiast po zgonie byłego Patryarchy, Biskupi św. Synodu Konstantynopolitańskiego zgromadzili się i wybrali jednomyślnie Biskupa *Anthimos*, znanego w Stambule za doskonale prawosławno-ruskiego, tak iż w tym

obiorze domyślają się demonstracyi ze strony Greków przeciw postępowaniu zmarłego Patryarchy, który podpisał wiadomy adress do Sułtana. Ten obior natychmiast też został zatwierdzony przez Portę, jak gdyby chciała dowieść faktem, że się serio troszczy o wypełnienie zobowiązań swoich względem Kościoła Greckiego.

— Depesza telegraficzna z Wiednia, odebrana w Berlinie, donosi, że, podług nowin z Konstantynopola, Porta nie jest daleką od zgodzenia się na tymczasowy rozejm, ażeby nie zawadzać wszczętym układom ku pojednaniu stron wojujących.

Zeit powtarza też nowinę w następujących słowach: «W tej chwili odbieramy drogą nadzwyczajną wiadomość, że *Poseł Angielski zdołał zmusić Portę do zawieszenia broni.*»

Journal de Francfort z dnia 29 Października ogłasza następujące nowiny z Wiednia, pod datą 28 tegoż miesiąca: «Odebrano doniesienia z Semlinu, podług których kroki nieprzyjacielskie ustały. Dodają że kwestya turecka może być wprędce i całkowicie załatwiona przez pośrednictwo lorda Redcliffe.»

— Tymczasem piszą z Konstantynopolu do Triestu, 17 Października, że wiliją dnia tego flotta turecka strzelała przez cały ranek z dział, dla oznajmienia ludności i wojsku o rozpoczęciu kampanii. Przedwczora jeszcze znaczny oddział wojsk wyprawiony został do Warny. *(P. P.)*

— 10 Października wypowiedzenie wojny było uroczyście obwieszczone wojskom tureckim w Szumli, gdzie był zebrany korpus od 30,000, a 14, w Warnie. Oficerowie wykonali przysięgę na Cztery Xięgi i obiecali bezwarunkowe poświęcenie się sprawie ojczyzny i wiary i ślepe wypełnienie rozkazów swoich zwierzchników. 13 b. m. statek parowy powiozł z Warny do Trebizondu podobneż obwieszczenie wojny.

— W *Morning Chronicle* piszą, że ze Stambułu pojechał do Paryża i Londynu Namik-pasza, w charakterze Posła nadzwyczajnego dla zaciągnienia pożyczki od 5 miljonów funtów sterlingów.

— Piszą z Konstantynopola 13 Października, że oficerowie pruscy i francuzcy, zostający w służbie Porty, po obejrzeniu fortec nad-Dunajskich, niezbyt pochlebne dla Omera-paszy powzięli przekonanie o jego wojennych talentach. Omer-pasza otoczony jest renegatami wszelkich krajów.

— Gazeta *Zeit* z dnia 30 Października znowu mówi, iż można uważać za rzecz pewną, że lord Redcliffe otrzymał od Sułtana rozkaz wstrzymania działań wojennych, z powodu nowo wszczętych układów.

— Donoszą z Bucharestu, z dnia 26 Października, że Omer-pasza ogłosił, iż żaden statek, prócz statków parowych austryackich, nie będzie odtąd mógł żeglować po Dunaju, i że każdy inny zostanie rozstrzelany.

— Podług *Wanderer*, (10 Października) wojska przybyłe z Beyrut, zostały natychmiast posłane do Batum. Są to najlepsze wojska armii Ottomańskiej, liczba ich wynosi 10,000 ludzi, a są dowodzone przez Kurszida-paszę, (jenerał Guyon), Perchata-paszę (baron Stein), Fehti-beya (pułkownik Colman), Osman-beya (Jaszycki), i innych wychodzców. Ten korpus będzie składał awangardę armii Anatolijskiej. Czekają tylko w Szumli na odpowiedź Xięcia Gorczakowa i Naczelnik Sztabu przesłe natychmiast rozkazy Selimowi-paszy do Batum. To pokazuje, że wojna niezwłocznie wybuchnie w Azyi. Zebrano też znaczny korpus pod Bagdad, i powołane zostały wszystkie rezerwy.

— Wojska Perskie cofnęły się w głąb kraju znad tureckiej granicy, co dowodzi, że Szach nie myśli wspierać Turcyi w jej wojnie z Rossyą.

— W gazecie Kolońskiej piszą z Wiednia, z dnia 24 Października, że podług listów odebranych z Konstantynopola, Sułtan oświadczył lordowi Redcliffe, że zrzeka się pomocy Anglii i Francyi, zachowując wszakże wdzięczną pamięć za to, co te dwa Państwa uczyniły dla niego w ostatnich czasach.

— Podług *Morning Herald*, flocie angielskiej przesłany został zakaz używania naszych okrętów do jakiegokolwiek działania, mającego na celu wyrugowanie rossyan z Xięztw nad-Dunajskich. *(J. de S.-P.)*

HISZPANIJA.

Nowy Poseł Stanów Zjednoczonych P. Soulé, złożył 22 Października swoje listy wierzytelne Królowej Jmci. Na tém posłuchaniu, wyłącznie ceremonijalném, tak Królowa jak i Poseł ograniczyli się do wyrazów, niewychodzących z zakresu form, przyjętych w podobnych okolicznościach.

— *Diario Espanol* zapewnia, że dany został rozkaz uzbrojenia niezwłocznie eskadry Morza Srodziemnego, która pod wodzą Brygadyera Rubalcaba odpłynie na krążenie po morzach wschodnich. Podług tejże gazety prawdziwe przeznaczenie tej eskadry jest do Dardanellów i Stambułu. Skład jej jest następujący: fregata parowa *Francisco Asiz* od 16, Korwetty *Bilbao* od 30, *Ferrolano* od 30, *Colon* od 16, bryganty n *Velador* od 12 dział i okręt transportowy *Marie Galante*.

— Zapewniają, że P. Soulé oświadczył uroczyście, że nie ma od swego Rządu żadnego zlecenia, tyczącego się wyspy Kuby. *(P. P.)*

WŁOCHY.

RZYM. Donoszą, że Papież, w końcu Października, przeniesie się znowu na mieszkanie do Watykanu.

— Nowe knowania polityczne odkryte zostały w Forli; główny spiskowy, kapelusznik Brunini, ratował się ucieczką— Ważni więźnie polityczni Stefanini i Tivoli, uciekli z więzienia w Montalboddo.

— Liczba malkontentów Rzymskich, którzy udają się do Turcyi, dla wejścia do wojska, coraz się powiększa i tuszą oni że Garibaldi przybędzie z Ameryki i stanie na ich czele. W rzeczy samej, zapewniają, że ten ostatni jest gotów przybyć w tym celu, pod pewnemi wszakże warunkami.

— Gazeta *Armonia* donosi, że Ojciec święty ustanowił w Ameryce, w Stanach Zjednoczonych, cztery nowe Biskupstwa, których stolice są w Brocklyn, Newkar, Burlington i Portland.

SARDYNIJA. Król Sardyński mianował 16 nowych Senatorów, między któremi są trzej wychodzcy z Lombardyi, którzy przeszli na Sardyńskich poddanych.—Minister Sprawiedliwości Buoncompagno został uwolniony, a na jego miejsce mianowany P. Ratazzi. *(J. de S.-P.)*

NAJPÓŹNIEJSZE WIADOMOŚCI.

PARYŻ, *30 Października.* W dzisiejszym Monitorze czytamy:

«Rząd odebrał od Posła w Konstantynopolu depeszę telegraficzną z dnia 21 Października.

«Odpowiedź Xięcia Górczakowa na wezwanie Porty uważana tu jest za odmówienie. Mimo to, w skutek starania Posłów czterech sprzymierzonych Dworów, Rząd Turecki dał rozkaz odroczenia kroków nieprzyjacielskich po 1 Listopada. Gdyby wszakże takowe już zostały wszczęte, w takim razie rozkaz ma być uważany za niebyły.

«Eskadry miały wejść do Dardanellów 22 Października.»

— Depesza telegraficzna z Paryża, z dnia 29 Października, wieczorem wyprawiona, donosi, że jenerał Baraguay d'Hilliers, z licznym orszakiem, miał tegoż wieczora wyjechać na Posła do Stambułu.

Na Giełdzie 29 Października, 4½ procentowe 99 fran. 50 cent., 3 procentowe 73 franki 25 centimów.

LONDYN, *29 Października.* (Przez telegraf.) Na Giełdzie dziś Konsolidy 93.

— Według ostatnich wiadomości z Indyj w razie wojny z Birmanami, zdobycie Awy jest nieuchronne, a wtedy państwo Birmanów zostanie rozdzielone pomiędzy dwóch sprzymierzeńców Anglii, Królów Maniporu i Siamu.

— Donoszą z Chin, że Cesarz wyjechał z Pekinu w zamiarze udania się dalej, jeżeli okoliczności wymagać tego będą.

TURCYA. Gazeta *Indépendance Belge* daje następną depeszę telegraficzną z Wiednia, 28 Października wieczorem: «Odebrano wiadomość ze Stambułu z dnia 21 b. m. że Omerowi-paszy przesłany został rozkaz, zawieszenia działań wojennych, dla nieprzeszkadzania nowym układom, otworzonym przez lorda Redcliffe. *(J. de S.-P.)*

ROZMAITOŚCI.

Polowanie na Lwy.

(Dokończenie.)

Kiedy już z lwem rzecz była skończona, zająłem się rannym, który od kilku chwil nie dawał znaku życia. Znalazłem że rany głowy niezbyt są ciężkie, górne części ciała szarpnięte kilku uderzeniami szponów, które tylko mięsa uszkodziły, ale prawa noga w całej długości, od pachwy aż do stopy, okropnie poszarpana i zgruchotana. Krew szybko uchodziła, a to było wśród lasu, w nocy, bez żadnych środków opatrzenia.

Podczas kiedy araby urządzali nosze ze strzelb i burnusów, starałem się wstrzymać krwotok; ale ranny odzyskał zmysły, jął wydawać przeraźliwe krzyki i nie pozwalał siebie dotykać. Nie powiem ci ile nas kosztowało trudu i czasu, żeby wydostać się z zarośli do łożyska parowu; ale zaręczam, że pochod nasz przedstawiał cóś bardzo uroczystego. Widziałem zawsze arabów wielce strapionych, ilekroć jeden z nich poległ na łowach, i nie mogłem pojąć obojętności ich na los jaki spotkał Amara ben Sigha. Rzeczywiście, od chwili kiedy lew wyzionął ducha, chociaż widzieli mię zimno przyjmującego ich powinszowania i wcale nie cieszącego się z odniesionego zwycięztwa, prawie nie zajmowali się rannym i tylko cieszyli go powtarzając, że *takie rzeczy jedynie mężczyznom się zdarzają;* potém zaczęli rozmawiać z sobą o rozmaitych fazach dramatu, gadając wszyscy razem, krzycząc jak opętani i powtarzając całą historyą od początku za przybyciem każdej nowej twarzy z okolicznych duarów. Entuzyazm tych ludzi był tak hałaśliwy, że ktoby spotkał nasz orszak pomyślałby zrazu, że niosą w tryumfie lwa zabitego, jeżeliby od czasu do czasu przeraźliwie boleśny jęk, nie dawał się słyszeć, pokrywający wrzawę rozhoworu i smutnie odpowiadający grobowej pieśni puszczyka, co się odzywał w lesie. O godzinie 11 w nocy przybyliśmy do namiotu przygotowanego dla rannego.

Nazajutrz, 27, bardzo rano odwiedziłem go i zastałem przy nim jego starą matkę, brata i wielu mężczyzn i kobiet, zapewna krewnych, gdyż za mojém przybyciem opadli mię z dziękczynieniami, że wydarłem Amara z paszczy lwa, i pytali cobym myślał o jego stanie. Biedni ludzie, którzy mniemają że każdy francuz jest lekarzem i że kto zabił źwierza, musi też umieć leczyć rany, przez niegoż zadane. Nie mam najmniejszego pojęcia o chirurgii, a co do ran, zadanych przez lwa, wiem z doświadczenia, że rzadko się z nich wychodzi, a przynajmniej trzeba się pożegnać z nogą lub ręką; to było dość dla mojej wiadomości, ale mało dla zaspokojenia tych, co mię pytali. Widziałem wiele razy ludzi, mniej ciężko od Amara ranionych, a którzy umarli z ran, albo stracili władzę w ręku lub nodze zranionej i dla tego radziłem krewnym iżby przenieśli chorego do Bathna, gdzie znajdą lekarzy francuzkich i wszelki ratunek. Gdy ten oparł się przenoszeniu, dla zbyt wielkich cierpień, których doznał w przeprawie, opatrzyłem mu jak umiałem rany z pomocą oficera hollenderskiego, posłałem po doktora araba, który używa wielkiej sławy, a potém poszliśmy ku lasowi, gdzie lew spoczywał od wczora.

Orszak był liczny; wprędce wytrzebiono drogę w zaroślach i na nosidle, urządzonem z wyciętych drzewek, lew

wyniesiony został na polanę, gdzie wiliją byłem się z nim sam na sam po raz pierwszy spotkał.

Po zdjęciu skóry i pilném opatrzeniu skutków moich kul, oddałem zwłoki na pastwę arabom, którzy się na nie rzucili z jataganami i jęli je płatać ze wściekłą zawziętością. Wieczorem dnia tegoż wróciłem do mego koczowiska i oddałem skórę do wyprawy. 29 Lipca wieczorem, podczas kiedy czyniłem przygotowania do wyjazdu na powrot do Konstantiny, do namiotu mego wpadło kilka kobiet, płacząc rzewnemi łzami i wyrzekając, jak gdyby największe spotkało je nieszczęście. Pomyślałem z razu, że przychodzą oznajmić mi śmierć Amara ben Sigha, i nie mogłem wstrzymać się od śmiechu, kiedy dowiedziałem się, że idzie tylko o śmierć trzech wołów, zabitych przez świeżo zjawionego lwa w okolicy. Gdy szlochy i łkania coraz szły crescendo i to zaczynało mię nudzić, pośpieszyłem uspokoić je zapewniając, że nie odjadę, aż trupem położę rabusia, który im tyle sprawił zmartwienia. Płacze ustały jednym razem i damy poszły sobie do domów, wesoło rozmawiając pomiędzy sobą, zupełnie pocieszone.

Duar, z którego były woły, przez lwa zabite, był położony blisko od moich namiotów. Przywołałem pasterzów, ażeby się od nich wywiedzieć co się stało i podług tego urządzić wyprawę nazajutrz. Opowiedzieli mi, iż około godziny 6 wieczorem, w chwili, kiedy się spuszczali z gór, trzoda nagle rozbiegła się uciekając na wszystkie strony i że, kiedy zdołali ją zebrać, nie doliczyli się trzech wołów. Nie widzieli ani lwa, ani jego tropu, ale z symptomatów przerażenia, którem trzoda była zdjęta, wnoszą, z zupełną pewnością, że woły, których braknie, stały się lwa zdobyczą.

Zaleciłem im, iżby jutro raniutko i liczną gromadą udali się w góry, dla odszukania zabitych wołów, iżby zwłoki dwóch z nich wywlekli na miejsce otwarte, na pożarcie sępom, a tego, który najmniej uszkodzony, żeby zostawiwszy na miejscu, przykryli gałęziami dla zachowania od sępów. 30 Lipca, o szóstej wieczorem, poszedłem w góry prowadzony przez jednego pasterza, z dwóma ludźmi, niosącemi bronie. Po całogodzinnym przez las pochodzie, przeszliśmy koło kości, które sępy objadły, i odtąd już pewny, że lew, jeżeli w to uroczysko powróci, to się koło tych szczątków nie zatrzyma, pociągnąłem ku krzakom, gdzie leżał trzeci z zabitych wołów. Po odjęciu gałęzi, któremi był przykryty, przekonałem się że był nietknięty i miał tylko jednę ranę od zęba na gardle i jedno uderzenie szponów na grzbiecie, co pokazywało, że był upolowany przez dorosłego lwa lub lwicę. Nie mogąc nic wnioskować z tropu, którego śladów nie pozostało na zbyt kamienistym gruncie, pilniej obejrzałem ślady zęba i szponów i upewniłem się, że będę miał do czynienia z dorosłą lwicą.

Zwykłe legowisko lwów, ilekroć który z nich zawita w tę okolicę, było o 500 lub więcej metrów po nad nami. Przekonany że lwica ukaże się z dołu, posłałem ludzi, którzy zemną przyszli, o sto kroków powyżej, i starałem się usadowić jak najdogodniej. Oparłem moje bronie o duży kamień, który mógł służyć za siedzenie i już gotowałem się usiąść, kiedy rzuciwszy raz jeszcze okiem na dolinę, ujrzałem lwicę przechadzającą się po drodze do Krenchela. Uszedłszy nieco tą drogą, zeszła z niej na małą równinę, potém udała się ścieżką, prowadzącą do źródła, które znane mi oddawna, jako od lwów uczęszczane. Po kwadransie postrzegłem ją wracającą tąż drogą, i wchodzącą do wysokiego lasu, który otacza legowisko. Tam gdy się skryła między drzewami, usiadłem na kamieniu i przygotowałem się do jej przyjęcia. Znajdowałem się wśród gęstwi, bez żadnej polany, bez żadnej przerwy i tylko część widziałem wołu, który tu służył za przynętę, chociaż był tylko o czternaście odemnie kroków. Zrozumiałem, że nie będę mógł dwa razy wystrzelić do lwicy i że należy ją zabić, lub przynajmniej pozbawić możności szkodzenia, jednym strzałem.

Tymczasem pora upływała i noc nadchodziła, aż w tém lwica ryknęła po niżej mnie, w miejscu gdzie kości wołu były pozostawione przez sępów. Wprędce potém posłyszałem jej stąpanie pod drzewami, a następnie, w miarę jak się zbliżała, mruczenie głuche i regularne, które było jej oddechem. Sądziłem ją być o piętnaście kroków odemnie i przyłożyłem karabin do ramienia w jej stronę, ażeby wypalić natychmiast jak się ukaże. Było przeznaczono, że ta kampanija będzie pełna mocnych wzruszeń. Sądź o mojém, kiedy szukając celu na karabinie, nie mogłem go dla ciemności upatrzyć, zaledwo dojrzeć zdołałem końce rurek; jeszcze kilka minut, a tak zciemnieje, że nie dojrzę lwicy o kilka kroków. Nie było sposobu dalej ani chwili odkładać; powstałem i szedłem wprost na źwierza, jak najciszej i w gotowości do strzału. Uszedłszy pięć czy sześć kroków, usiłując przeniknąć wzrokiem gęstwinę, postrzegłem połowę ciała lwicy pomiędzy dwoma drzewami. Stała nieruchoma, przysłuchując się szmerowi, którego sobie nie mogła wytłumaczyć. Głowa była dla mnie zakryta aż po łopatkę, której zgięcie zdawało mi się dobrze widzieć; blisko też tam było i serce. Wypaliłem prawie na los szczęścia, w to, co mi się zdawało być pod-łopatką. Po wystrzale naprożno schylałem się pod dym żeby zobaczyć, jaki był skutek pierwszej kuli, i posłać drugą; nic nie było widać. Wszakże ryknienie dobrej wróżby odpowiedziało na mój strzał i wprawne ucho moje osądziło, że źwierz rażony śmiertelnie. Jakoż, lwica, która była dla mnie widzialną póki stała na nogach, teraz znikła mi z oczu upadłszy na ziemię, zakryta krzakami; ale ryczała i biła się na jedném miejscu; była więc ciężko raniona. Nie widząc potrzeby o podobnej godzinie podchodzić ku niej, ażeby mię z sobą na tamten świat zabrała, odłożyłem do białego dnia dobicie jej, jeżeliby żyła jeszcze i wróciłem z memi ludźmi, którzy wszystko słyszeli i byli równie jak ja przekonani, że lwica nam nie ujdzie. Powszechna była radość gdy nas zobaczono wracających do duaru; kobiety prosiły iżbyśmy jutro wzięli je z sobą w góry, ażeby mogły widzieć źwierza wprzód nim zdejmą

skórę i wybrać sobie najlepsze części mięsa. Nazajutrz, 31, przybyłem przed wschodem słońca na miejsce, gdzie lwica upadła, a za mną mężczyzni i kobiety duaru. Zabroniwszy, iżby nikt nieważył się iść dalej, poszedłem z moim spahim na miejsce, gdzie źwierz był postrzelony. Miejsce było próżne, ale dostatecznie oznaczone kałużą krwi i tym łatwiej było mi lwicę wytropić po krwawych śladach, że idąc unikała gęstwiny, że zawsze szła ku dołowi, i że za każdym krokiem widać było ślady, iż padała na ziemię. Wprędce postrzegłem, że szła o trzech nogach, że upadała zawsze na lewy bok, i że za każdém upadnieniem, kość łopatki pozostawiała brózdę w ziemi. Wniosłem, że moja kula, wszedłszy pod prawą łopatkę, przeszła na wylot ukośnie i wychodząc, zgruchotała lewą. Lwica, żywa czy umarła, musiała być blisko i trzeba było mieć się na baczności; a nie tracić jej śladów, żeby ją mieć zawsze przed i pod sobą. Dla tego, za każdym razem, zbliżając się do krzaku, który mógł ją ukrywać, kazałem rzucać weń kamieniami, dla wypłoszenia jej ztamtąd lub zmuszenia do odezwania się. Ten środek okazał się skutecznym; tylko com przebył polanę, gdzie lwica ranna długo odpoczywała, wnosząc z wielkiej ilości krwi, którą tam zostawiła, i przyszedłem nad brzeg lasu bardzo gęstego, idąc jej śladem, kiedy mój spahi rzucił kamieniem o kilkanaście kroków przedemną. Ten sam ryk, który przed kilku dniami słyszałem wydany przez lwa ranionego, dał się i teraz słyszeć, w lesie, bliziutko od brzegu polany. Tylko tu wiedziałem już co mam czynić i byłem pewny doprowadzić sprawę do dobrego końca, nie zostawiwszy ani kąska ciała ludzkiego. Naprzód, był wielki dzień i miałem czasu dowoli, potém miałem do czynienia z lwicą, która utraciła prawie całą krew, to jest całą swą siłę, i nakoniec wiedziałem, że była o trzech tylko nogach. Zwycięztwo niewątpliwe, wszakże gdy nogi były opatrzone w grube łapy, zakończone porządnemi szponami, a zęby, któremi trzy woły ścięte, niemniej musiały być w dobrym stanie, przedsięwziąłem więc środki ku zabezpieczeniu siebie od jednych i drugich. Ostęp, w którym się lwica schowała, był tak gęsty i ciemny, że jeżelibym poszedł tam za nią, nie inaczejbym ją ujrzał, jak trąciwszy o nią, a wtedy, byłbym schwycony i rozerwany wprzód, nimbym zdołał wystrzelić. Jednak wyznaję ze wstydem, gdyż byłoby to szaleństwem, iż jeżeliby nie było innego sposobu wyjścia z tego położenia, byłbym się bez namysłu posunął, ufny w szczęście, które tyle już razy mi posłużyło. Ale miałem tu piękną polanę, na którą mogłem wywabić lwicę, postanowiłem z tego skorzystać i zwołałem tam wszystkich mężczyzn i kobiety, przybyłe z duaru, żeby były świadkami zgonu swej nieprzyjaciółki. Podczas kiedy zapalono chróst z jednej strony, dla przeszkodzenia iżby lwica dalej się w las nie zagłębiła, rozdałem cztery strzelby, które mój spahi przywiozł mi z Krenchela, czterem arabom, którym kazałem wleźć na drzewa i wystrzeliwszy razem, za danym znakiem, wydawać wielkie krzyki. Jednego araba konnego postawiłem o trzydzieści kroków od brzegu polany, gdzie powinien był stać nieporuszenie, aż się lwica z lasu ukaże, a potém uciekać co tylko koń wyskoczyć może, kierując się ku mnie, ale nieco na ukos, żeby nie przeszkodzić mi w strzale. Usiadłem na polanie, o kilkanaście kroków od drzewa, na którém ludzie moi siedzieli, mając przy sobie mojego spahi, który miał mi w razie potrzeby podawać bronie nabite. Wtém tłum widzów, który dotąd bawił się huczną rozmową pośrodku polany, śpiesznie rozsypał się na wszystkie strony. Mężczyzni wdrapali się na najwyższe drzewa, a kobiety na skałę też nie małej wysokości, na której wierzchołku zebrały się w grupę. Kiedy polana całkiem została wolna, krzyknąłem jeźdzcowi, który służył za przynętę, iżby miał się na baczności, i dałem znak ludziom, siedzącym na drzewach, aby dali ognia. Za wystrzałem, lwica wydała ryk gniewny, a za pierwszym okrzykiem, ukazała się na skraju lasu i nie zwlekając ani chwili, puściła się w pogoń za jeźdzcem, który ścisnął konia jak tylko ją zoczył. Chociaż była o trzech nogach, pierwsze jej skoki przeraziły mię, tak zbliska nacierała na uciekającego. Kula, posłana o kroków czterdzieści, trafiła ją w głowę; lwica zachwiała się, ale nie upadła. Jeździec umykał i już był stanął na drugim końcu polany, kiedy lwica rzuciła się dalej w pogoń, i tą razą biegła wprost na mnie. Miałem czas wziąść drugą strzelbę i o dwadzieścia kroków źwierz odebrał dwie kule, jedna po drugiej, w samą pierś. Lwica padła jak piorunem rażona i myślałem że już nie żyje, kiedy jeszcze podniosła się, i pokazując zęby, chciała rzucić się na mnie. Było to już ostatnie wysilenie; runęła na miejscu, wydawszy okropny ryk boleśnego konania, na który odpowiedziało radośne hurra. Lwica odebrała ostatni cios, podczas kiedy kobiety nadbiegały ze skały, one więc pierwsze rzuciły się ku niej, dla napatrzenia się na konanie i urągania z jej niestrasznych już zębów i szponów. To nieco za długo się przeciągało, kazałem im więc iść naprzód i przyrzekłem że będą mogły napatrzyć się lwicy i wybrać sobie części z tuszy, przed moim namiotem, dokąd każę ją odnieść. Na marach, naprędce zrobionych ze strzelb i gałęzi, źwierz odniesiony został do Ourten, gdzie, kazawszy zdjąć skórę, mięso darowałem arabom. Nazajutrz opuściłem kraj, ku wielkiemu żalowi mieszkańców, przyrzekając odwiedzić ich w jesieni, a we dwa dni potém wróciłem do Konstantiny, mocno znużony wzruszeniami tej wyprawy.

Juljusz Gérard.

(W przypisku P. Gérard donosi, że Amar ben Sigha umarł z ran, odniesionych na polu bitwy z lwem; P. Gérard wzywa prenumeratorów *Dziennika Myśliwych* do składki na rzecz żony i dzieci poległego towarzysza broni.)

Позволяется печатать. 26 Октября 1853 года. *Ценсоръ Н. Ахматовъ.*
W DRUKARNI WOJENNEJ.